

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 279

Zyrardów w pieczy sprawiedliwości

Nowej rozprawy w sądzie handlowym spodziewać się można w r. 1935-ym

Utrzymanie sekwestru na Zakładach Zyrardowskich społeczeństwo przyjęło z wielkim zadowoleniem. Łajdactwa i szkodnictwo nie zatoną w polubownych porozumieniach, wyciągnie je na światło sumienne ekspertyza biegłych.

Praca to będzie zmusna i niełatwa.

Prace ekspertów sądowych, którzy powołani będą w najbliższych dniach dla zbadania gospodarki Francuzów w Zakładach Zyrardowskich, ze względu na zawile kwestie, jakie wyświetli ma ekspertyza, potrwać zapewne przez czas dłuższy. Ekspertyza musi się bowiem opierać nie tylko na księgach, ale i na skomplikowanych obliczeniach wygórowanych zysków koncernu Boussaca.

Przeprowadzenie ekspertyzy kosztować będzie kilkanaście tysięcy złotych. Prosta ekspertyza stanu Zakładów, po objęciu ich przez sekwestr sądowy, pociągnęła za sobą koszt 12.000 złotych. Po zakończeniu ekspertyzy, wyznaczony będzie nowy termin rozprawy w wydziale handlowym Sądu Okręgowego, którego nie należy się jednak wahać spodziewać, niż na wiosnę 1935 roku.

W ub. tygodniu sędzia śledczy dla spraw szczególnego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym, Demant, przesłuchał część personelu Zakładów, zatrudnionego w Zyrardowie, w fabrykach. Przesłuchaniu poddany został dyrektor administracyjny fabryk, Koźmiński.

W tym stanie rzeczy o Zyrardów możemy być spokojni. Sprawiedliwość czuwa nad Zakładami, a owoce gospodarki do

tychczasowej sekwestratorów pozwalają żywić nadzieję, że Zakłady Zyrardowskie, choć

tak zdewastowane i zgnębione, odzyskają i doczekają się lepszych dni.

Znowu bezczelne świętokradztwo

w Olchowcu

Lublin. We wsi Olchowcu pow. chełmskiego miało miejsce, niestety częściej na terenie nasze go województwa, świętokradcze wtargnięcie do tamtejszego kościoła parafialnego.

Łupem bezczelnych złodziei padły pozłacana monstrancja, puszka do Najświętszego Sakramen-

tu, puszka do komunikantów oraz szereg innych cennych przedmiotów kościelnego użytku. Wartość skradzionych przedmiotów sięga dziesiątków tysięcy złotych.

Sposób włamania się do kościoła wskazuje na to, że w tym wypadku wzięli udział ci sami zło-

Zjednoczenie ruchu zawodowego we Francji

Wspólny front komunistyczno - socjalistyczny

PARYŻ (PAT.). Komitet główny gener. konfederacji pracy po 2 - dniowych obradach powziął uchwałę połączenia się z

pozostającą pod wpływami komunistów związkową konfederacją pracy. Baza jedności ruchu zawodowego ma być dawną generalną konfederacją pracy. Komitet uchwalił, iż ma być zapewniona niezależność związków zawodowych od partii politycznych, sekt filozoficznych i jakichkolwiek wpływów zewnątrznych, a także od rządu.

dzieje, którzy przed niedawnym czasem dokonali świętokradztwa na szkodę kościoła w Święciechowie, pow. janowskiego, o czym donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma.

Władze policyjne wszczęły energiczne poszukiwania za sprawcami bezczelnego włamania.

Podstawą życia organizacji zawodowych ma być demokracja syndykalistyczna. Przyjmując powyższą uchwałę, komitet zaznaczył, że zrzeszone w generalnej konfederacji pracy syndykaty gotowe są wejść w ścisły kontakt z syndykatami związkowymi w celu realizacji organizacyjnej całości. Komitet wybrał delegację, która na tychmiast udała się na posiedzenie związkowców obradujących w sali Mutualite, delegacja została przyjęta przez związkowców pieśnią międzynarodówki.

Ponieważ decyzja, powzięta przez komitet konfederacji różni się w niektórych szczegółach od stanowiska związkowców, ma być wyłoniona specjalna komisja, która te szczegóły uzgodni. W razie dojścia do porozumienia, zostanie zwołany nadzwyczajny kongres, którego zadaniem będzie ostateczne skonkretyzowanie jedności syndykalistycznej.

Po utworzeniu wspólnego frontu socjalistyczno - komunistycznego w dziedzinie politycznej, nastąpiła w zasadzie unifikacja ruchu robotniczo - zawodowego we Francji.

LONDYN. (PAT.). Agencja Reutersa donosi z Barcelony: Proklamacja republiki katalońskiej Generalitat. Prezydent Com-

Proklamowanie

Związku Republik Iberyjskich

cu generalitat. Prezydent Companys odczytał oświadczenie, wyrażające wolę rządu katalońskiej obrony republiki, oraz decyzje zerwania z obecnym

rzędem w Madrycie. Rząd, dodał Companys, proklamuje wolne państwo Związku Republik Iberyjskich.

„Owocyn zwycięstwa na bagnatach“

przygotowuje Mussolini w wyszkoleniu wojskowym całego narodu

RZYM. Z okazji pobytu lotników francuskich w Mediolanie premier Mussolini wygłosił wielkie przemówienie, transmitowane przez radio. Mussolini oświadczył m. in., że Włochy stanowią awangardę nowej cywilizacji Europy. Konieczne jest jednak, aby wysiłki Włoch nie napotykały w tym kierunku na przeszkody.

Z wyraźną aluzją do Jugosławii, Mussolini oświadczył następnie, że porozumienie nie może być osiągnięte, jeżeli kampania prasowa dotyka bolesnie najświętszych uczuć narodu włoskiego. Nieodzownym warunkiem porozumienia jest należyte docenianie wartości wojska włoskiego, które nad Piawą straciło ponad 100 tysięcy żołnierzy, walcząc o wspólne odniesione zwycięstwo.

W odniesieniu do Austrii Mussolini stwierdził, że Włochy broniły wolności republiki austriackiej oraz będą jej nadal bronić.

Zagadnienie Niemiec poruszył Mussolini stosunkowo pobieżnie oraz stwierdził, że stosunki z Rzeszą niemiecką zależą być przedewszystkiem od samych Niemiec. Dalszy rozwój historii Europy jest nie do pomyslenia bez udziału Niemiec. Stosunek do Francji uległ znacznej poprawie. Atmosfera polityczna wyjaśnia się, oczyszcza i polepszyła.

Polepszenie stosunków poli-

tycznych będzie tem więcej nieodzowne, że konferencja rozbrojeniowa doznała fiaska. Henderson jest wprawdzie nadal dobrej myśli, lecz nie dokona nic pozytywnego w obliczu gwałtownych zbrojeń.

Dlatego też Włochy przystępują do wojskowego wyszkolenia całego narodu. Chcemy odkryć nasze bagnaty zwycięstwem i chwałą, o ile pokój nie będzie mógł być utrzymany.

Krwawa walka policjanta z bandytą

który po bcierpieniu 11 lat więzienia schwytyany został na kradzieży

Wczoraj bardzo wczesnym rankiem z 26 komisariatu policji wyszedł na patrol posterunkowy Jan Wielgus. Około godziny 5 spotkał na polach marymonckich dwóch nieznanymi mężczyzn. Szli tuż przy torze kolejowym. Było to niedaleko dworca Gdańskiego. Policjant zatrzymał nieznanymi.

Nieznanymi nieśli czemś naciągany worek. Policjant znalazł w worku kilka zabitych kur. Miały pouciane głowy. Worek wewnątrz był okrwawiony. Nieznajomi tłumaczyli się, że kury kupili na wsi. Ale ktoś sprzedaje kury i ukręca im zaraz głowy. Tak postępują złodzieje. Czynią to dlatego, żeby podczas kradzieży kury nie robiły wrzasku.

Nie ulegało wątpliwości, że byli to złodzieje. Policjant postanowił ich przeto odprowadzić do komisariatu. W drodze nagle je den ze złodziei dobył rewolweru i dał dwa strzały w stronę posterunkowego. Jedna kula zerwała policjantowi z munduru guzik, druga wyszarpała mu ka wałek kołnierza z przodu. Policjant wyszedł z opresją bez szwanku.

Nie na tem jednak koniec.

Trzeci strzał zwał policjanta z nóg. Otrzymał on postrzał w udo. Policjant upadł. Ale już dążył dobyć rewolweru i leżąc, strzelał do złodziei. Jeden z nich upadł. Upadł, ale również strzelił. Walka trwała w pozycji leżącej, przyczem obaj przeciwnicy byli ranni. Trwało to kilka chwil.

Wreszcie złodziej przestał strzelać. Policjant dowlókł się do niego i stwierdził, że nie żyje. Oprócz rany, zadanej mu przez policjanta, złodziej otrzymał postrzał w skroń. Posterunkowy Wielgus twierdzi jednak, że nie mógł trafić go w skroń i chwil, gdy już obaj ze złodziei leżeli na ziemi. Wynikałoby z tego, że złodziej, obawiając się odpowiedzialności, sam odebrał sobie życie.

Jego kompan zdołał zbiec. Worek z zabitemi kurami został rzecz oczywista, porzucony. Na miejsce krwawej walki przybyła w większej ilości policja. Bohaterski policjant jest bratem zamordowanej w swoim czasie, w teatrze „Ananas“ tancerki, Wielgus - Igi Karczyńskiej.

W wyniku prowadzonego przez władze śledcze dochodze-

nia, kim jest zabity złodziej, wczoraj pod Marymontem, ustalono, iż jest to groźny zbrodniarz, Józef Rybicki. Jak okazuje się, Józef Rybicki przed kilkunastu dniami opuścił mury ciężkiego więzienia w Gorach Świętokrzyskich, gdzie spędził 11 lat. Rybicki skazany został na 15 lat więzienia, za bandytyzm i morderstwa. Wobec dobrego sprawowania się w więzieniu Rybickiego zwolniono przed terminowo, dzięki czemu przestępca zyskał 4 lata. Tymczasem natychmiast po znalezieniu się na wolności, bandyta zabrał się z powrotem do dawnej „roboty“.

Ustalenie tożsamości bandyty rozwiązuje zagadkę jego samobójstwa. Rybicki bowiem, leżąc we krwi na ziemi, ostatnim wysiłkiem nacisnął cyngiel i popełnił samobójstwo. Bandycie niewątpliwie chodziło o to, że wiedział, iż znów znajdzie się za murami więzienia i będzie ukarany za napad oraz będzie musiał odcierpieć karę darowanych mu czterech lat. Za drugim osobnikiem, który brał udział w napadzie na policjanta, są prowadzone energiczne poszukiwania.

Nowe przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym

Z dniem jutrzejszym 9 b. m. wchodzi w życie nowe przepisy wykonawcze do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Załatwianie odroczeń, kontrola dowodów wojskowych t. p. odbywać się będzie według nowej procedury.

Oskarżenie przeciw urzędnikowi więzienia warszawskiego

Władze sądowe zakończyły śledztwo w głośnej aferze nadużyć, ujawnionych na terenie likwidowanego obecnie więzienia karnego przy ulicy Długiej, t. zw. Arsenału. B. naczelnik więzienia, Chałupko i 3-ch funkcjo-

narjuszy administracji więziennej, znajdujących się nadal w areszcie śledczym, odpowiadać będzie za przywłaszczenie i na dużycia w służbie. Akt oskarżenia sporządza prokurator Kurkuć.

Osiemnastu oskarżonych w dwóch procesach komunistycznych

W dniu dzisiejszym, t. j. 8 b. m. rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym wielki proces komunistyczny, będący wynikiem zdekonspirowania agent K. P. P. na terenie Warszawy. Na 16 wie oskarżonych zasiadzie 17 osób z niejakim Buczkiem i Szkolnikowem na czele. Na dzień 15 b. m. wyznaczyl

stołeczny Sąd Apelacyjny rozpatrzenie głośnej w swoim czasie sprawy zorganizowania przez lekarza „komunistycznej Kasy Chorych“ dla udzielania pomocy rodzinom więźniów politycznych. Odwołanie wniósł znany lekarz łódzki Edward Bańś, skazany na 1 rok więzie-

Sytuacja w Hiszpanji coraz poważniejsza

Artyleria w walce ze strajkującymi robotnikami

Ruch strajkowy w Hiszpanji szerzy się coraz szerzej. W dziesiątkach robotniczych Madrytu doszło do krwawych zacięć, w których wyniku padło trzech zabitych, a około 100 odniosło rany. Wśród zabitych znajduje się 13-letnie dziecko. Kilko dzieć odniosło również rany.

Wojska rządowe opanowały już kilka miast w okręgu górniczym Asturji. Wielu powstańców zbiegło w góry lub schroniło się w kopalniach. W San Sebastian przy przywróceniu porządku współdziałała artyleria. W punktach strategicznych ustawiono karabiny maszynowe. W miejscowości Mondragon, opanowanej przez zrewoltowanych robotników, doszło do starcia pomiędzy oddziałem gwardji a strajkującymi. W szeregu miejscowości baskijskich proklamowano strajk generalny.

W Barcelonie panuje naogół spokój. Wojska katalońskie zajęły punkty strategiczne, celem zaobcowienia strajkowi.

W kilku miejscowościach strajkujący usiłowali przezkodzić nadejściu pociągów wojskowych. Nad pozycjami rebeliantów krąży samoloty bombardowe.

Rząd centralny odosił zapomocą radia, iż funkcjonariusze państwowi, którzy nie wróca na terytoria do pracy, zostaną z miejsca zwolnieni.

Według ostatnich wiadomości liczba rannych w całej Hiszpanji wynosić ma 500 osób, zabitych zaś zdoła 100 osób. Strajk jest istotnie powszechny.

Naigroźniej przedstawia się sytuacja w Asturji, gdzie wiecie miejscowości znajdują się w rękach rewolucjonistów.

Agencja Havasa podaje następujące informacje o sytuacji wewnętrznej Hiszpanji: Na wczoraj wieczór zapowiedziano ponownie nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Przed posiedzeniem gen. Ochoa ze sztabu generalnego udał się samolotem do stolicy prowincji Asturji, Oviedo, celem zbadania sytuacji na miejscu i poinformowania rządu.

Poważne zaburzenia miały miejsce na południu. W Castille burmistrz miasta, socjalista, zażądał złożenia broni przez miejscowy oddział gwardji cywilnej. Gwardziści odmówili. Wywiązała się walka, w której jednak zostali oni pokonani przez strajkujących, zostawiając

na placu dwóch zabitych i pięciu rannych. Rewolucjonści podpalili 3 domy. Zawezwane oddziały wojskowe z karabinami maszynowymi ostatecznie zwyciężyły strajkujących.

Według nadchodzących wiadomości, w okręgu biskajskim uzbrojone grupy rewolucjonistów opanowały poszczególne drogi, korzystając z tego, iż policja i oddziały wojska zostały odwołane do ośrodków przemysłowych i strategicznych.

Z Madrytu donoszą: Wszyscy funkcjonariusze kolei podziemnej zostali zwolnieni ze służby. Od dziś administracja zaczyna angażowanie nowych pracowników. Apropozycja Madrytu natrafia na poważne trudności. Pociągi towarowe przychodzą bardzo nieregularnie. Na dworcu towarowym doszło do poważnych zacięć przy wyładowywaniu pociągu żywnościowego, przyczem jeden kolejarz został zabity.

W Berneo rewolucjonści proklamowali republikę baskijską i wywiesili czerwony sztandar. Przybyłe posiłki wojskowe przywracają porządek.

W Barcelonie 200 robotników utworzyło ruch, wznosząc okrzyki: „Niech żyje republika katalońska, niech żyje armia narodowa, precz z Lerroux! Publiczność gorąco oklaskiwała manifestantów, którzy udali się przez pałac rządu autonomicznego.

Agencja Reuters donosi z Barcelony, iż proklamowano republikę katalońską pod nazwą: „Państwo Katalońskie Federacyjne Republiki Hiszpańskiej”. W Barcelonie ma powstać rząd prowizoryczny, na którego czele stanie Azana.

PADAJĄ URZEDNICY, ROBOTNICZY, ŻOŁNIERZE.

W Saragossie doszło do ostrych starć ze strajkującymi. Są liczne ofiary w ludziach. W miejscowości Mondragon zastrzelony został jeden z postów prawicowych, zaś w San Sebastian zamordowano wyższego urzędnika rządu prowincjonalnego.

Rewolucjonści otrzymują ze wszystkich stron posiłki oraz broń w wielkiej ilości. Usiłowano w Madrycie wysadzić w po-

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

kupujących losy u DZIERŻANOWSKIEGO, Nowy Świat 64, Filja: Freta 5, gdzie pada najwięcej wygranych.

Wzburzona rzeka



PRZYGODY W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

LUDZIE POZA KAWIASEM ŻYCIA!

Czyż można bowiem inaczej nazwać (wob. olnferzy Legji Cudzoziemskiej, który uciekli pod skrzydła huraganu nieustannej wojny, by zapamięć o burzach własnego żywota, które ich zepchnęły z drogi życia poza jego nawias.

Ramię przy ramieniu stąpa książka obok prostego robotnika, zakochany niefortunliwie obok mordercy swojej kochanki, defraudant obok człowieka ograbionego, myśliciel obok lekomyślnego młodziana, podpalacz obok działacza politycznego.

Wszystkie te tragedie, te niesamowite nieprawy w swej grozie historyjka trzecia książka, które co tydzień ukazywać się będą pod wspólnym tytułem: Przygody w Legji Cudzoziemskiej.

Pierwszy tomik tej biblioteki już się ukazał p. t.: Wypława na Kabyliów rzymskich. Następny tom ukazuje się za tydzień.

Książki otrzymać można w każdej księgarni, kiosku, kioskach w cenie 25 gr. za tomik.

Skład główny w Łoławie wydawnictwa „Lektura”, Warszawa, ul. Reńska 4, tel. 617-79, skrz. poczt. 604.

Zarówki

Tungstram D



cechowane są podług sprawności świetlnej w dekalumenach oraz według zużycia prądu w watach. W ten sposób została uwidoczniłona ekonomiczność nowej żarówki TUNGSRAM D. Dzięki nowemu, podwójnie uzwojowemu drucikowi świetlnemu żarówki TUNGSRAM D dają do 20% więcej światła

ŻARÓWKI

TUNGSRAM D

Z DWUSKRĘTNYM DRUCIKIEM, CECHOWANE W DEKALUMENACH.

Straszna katastrofa lotnicza pod Kielcami

Pilot został zabity na miejscu, obse wator ranny

Wczoraj rano w Zagnańsku w odległości półtora kilometra od Kielc wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot, w którym znajdował się pilot żandarmerji por. Horski i obserwator kapral Kazimierz Zuchowski z 1 p. l., skutkiem gęstej mgły stracił orientację i zmuszony był do lądowania.

W czasie lądowania samolot runął na wierzchołki sosen w lesie państwowym nadleśnictwa Samsonow. Pilot por. Horski został zabity na miejscu, doznając rozbitcia czaszki i złamania nogi, kapral Zuchowski został ciężko ranny i przewieziony do szpitala w Kielcach. Samolot jest rozbitny.

W miejscu tragicznego wypadku dwie sosny zostały zupełnie ścięte od pnia, a u pięciu drzew ścięte zostały wierzchołki. Na wierzchołkach sosen pozostały strzepy skrzydeł samolotu, a kadłub runął w gęstwinie lasu.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja wojskowa i sądowo-

Bagno narużyć skarbowych w Brodach

Firma „Brody” musi zapłacić 12.256.802 zł. grzywny

W Sądzie Grodzkim we Lwowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko głównemu zarządcy spółki z ogr. odp. „Brody”, Stanisławowi Rudrofu oraz współzarządcy firmy Wilhelmowi Schmiedtowi.

Powództwo wnosi Izba Skarbowa nr. 1 we Lwowie, która do

magą się zapłacenia grzywny w kwocie 12.256.802 zł., stanowiącej przepisana 20-krotność straconych przez skarb państwa sum podatkowych.

W spółce „Brody”, która od roku gospodarczego 1930/31 zgłaszała stale brak jakichkolwiek dochodów, bądź ogromne straty,

stwierdzono wadliwe prowadzenie ksiąg i niemożność wzbudzenia z szeregu pozycji buchaltaryjnych.

W dniu 16 kwietnia b. r. zjechała do Brodów specjalna komisja ministerjalna, po której pobycie wniesiono przeciwko Rudrofu doniesienie o nierzetelnym prowadzeniu ksiąg.

Na wczorajszej rozprawie zeznawał m. in. starszy buchalter i rewident skarbowy, Władysław Sidor. Świadek stwierdził, że w spółce „Brody” za wiedzą Rudrofa świadomie fałszowano dochody i rachunki, wpisuując mniejsze dochody, a większe wydatki dla oszukania władz podatkowych. Podrabiano specjalne umowy handlowe, przyczem świadek podczas rewizji odnalazł również umowy autentyczne. Tworzono fikcyjne dokumenty na wydatki, wreszcie pomijano w księgach cały szereg tranzakcji sprzedaży oraz dawano fałszywe adnotacje o rzekomej niedojeździe do skutku już zaksięgowanych umów. Świadek wymienił cały szereg umów, silnie obciążając Rudrofa.

Rozprawa odroczonej została do soboty przyszłego tygodnia.

Rośnie czyn saperów

Sady po powodzi giną

Przy licznych udziale miejscowej ludności, odbyło się wczoraj na t. zw. Hubie na Dunajcu uroczyste poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanego mostu drewnianego, długości 103 m. na drodze między Nowym Targiem a Szczawnicą przed Czorsztynem.

Możet ten ma ważne znaczenie nie tylko gospodarcze, lecz i turystyczne, ponieważ znajduje się na ożywionym szlaku turystycznym.

Prace około budowy mostu

przeprowadzili saperzy z Krakowa, którzy prócz wspomnianego mostu odbudowali przeszło 500 metrów innych mostów i około 400 m. dróg, uszkodzonych przez ostatnią powódź.

Wyteżona i mozolna praca żołnierzy znalazła pełne uznanie wśród ludności. W uroczystości otwarcia mostu wziął m. in. udział płk. Arczyński, szef saperów M. S. Wojsk. W zastępstwie starosty nowotarskiego most odebrał do użytku publicznego, p. Fueller.

Okradł pałac cesarza Ch'in

SZANGHAJ. (PAT). Aresztowano b. dyrektora chińskiego pałacu cesarskiego w Pekinie, Jihpeichi, pod zarzutem sprzeniewierzenia kosztowności pa-

cowych wartości około 30 milionów dolarów chińskich.

Wiele z tych przywłaszczonych kosztowności Jihpeichi zastąpił bezwartościowymi imitacjami, część zaś ukrył zagranicą.

Litewscy konsulowie za łapówkę

BERLIN. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że wczoraj rozpoczął się przed kowieńskim Sądem Okręgowym sensacyjny proces przeciwko długoletniemu posłowi litewskiemu w Berlinie, a ostatnio

posłowi w Londynie — Sidzikasowi. Oskarżony on jest o pobranie od obywateli niemieckich rzekomo na cele dobroczynne około 80 tys. marek za mianowanie ich litewskimi konsułami honorowymi.

Depesze z ostatniej chwili

Królewska para jugosłowiańska w towarzysztwie ministra spraw zagranicznych Jewticia odpłynęła wczoraj o godz. 10.45 na pokładzie pancernika „Dubrownik” do Francji.

W fabryce materiałów wybuchowych, położonej w odległości 30 km od Oslo, nastąpił wybuch, skutkiem którego 4 osoby zostały zabite.

Na morzu Marmara, niedaleko wysp Książęcych, nastąpiło zderzenie pomiędzy statkiem „Afidab” i idącym z Dardanelów nieznanym parowcem. Parowiec ten zatonał wraz z 40-u ludźmi.

Wczoraj w nocy nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna burza deszczowa z piorunami. W wylotowej, pow. kieleckiej w czasie burzy piorun uderzył w dom Stanisława Wasilewskiego, zabijając na miejscu 28-letnią jego żonę Mariannę.

Przy ujściu rzeki Ob (północno-zachodnia Syberja) szaleje orkan śniegów. Na ratunek zagrożonej floty rybackiej wysłano specjalną ekspedycję.

Nowomianowany wojewoda białostocki gen. Pasławski przybył wczoraj do Belwederu i wpisał się do księgi audjencjalnej.

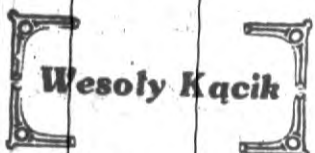
SZANSE ZBOGACENIA SIE

Nie zdążyliśmy zapomnieć jeszcze o wzruszeniach ciągnięcia czwartej klasy, gdy z loteryjnego koła padły wielkie wygrane, uszczęśliwiając przedewszystkiem ludzi ciężkiej pracy, których — zdawało się — czekał pech. przyszedł, a już nadszedł czas zaopatrzenia się w los do następnego 31-ej Loterii Państwowej.

W oczywistym interesie każdego gracza leży branie udziału we wszystkich czterech klasach, nie zaś tylko w tej najmniej szkodliwej. Pomijając bowiem, że zawsze łatwiej wydać jakąkolwiek sumę pieniędzy w czterech ratach, aniżeli odradu, to pamiętać należy również i o tem, że ten, kto gra tylko w czwartej klasie, niepotrzebnie traci szanse wygrania w klasach poprzednich. A przecież wygrana nie jest tu do pogardzenia, skoro zawierają liczne wygrane po 100 i 50 tysięcy, a poza tem mnóstwo pomniejszych, ale także ponetnych kwot.

Plan rozgrywk 31-ej Loterii uległ pewnym zmianom w porównaniu z poprzednią, a wraz z tem powiększyła się znacznie szansa łatwego zubożenia się, albo choćby tylko branie bezpłatnego udziału w grze. Szanse te przysługiwac będą każdemu, kto w terminie nabeędzie los.

Są one już do waszego rozporządzenia u wszystkich kolektorów. Ciągnięcie rozpoczyna się 19 b. m.



Wesoły Kacik

PAMIĄTKI HISTORYCZNE.



Kaltman jest wielki cwaniak. I Kaltman lubi dobrze zjeść!

Niema urodzin, niema imienin, niema ślubu, czy rocznicy ślubu, żeby Kaltman, proszony czy nieproszony, nie był obecny.

Ale Kaltman jest dobrze wychowany i wie, że na każdą uroczystość trzeba przynieść prezent. I nigdy nie przychodzi z pu: temi rękami.

Myslicie, że coś kupuje?

Nie! Kaltman ma przygotowany w domu zbiór prezentów. Same pamiątki historyczne.

Przychodzi naprzykład na rocznicę ślubu i wręcza gospo: yni stary, wygięty wódeczka.

— To dla pani — mówi z dumą. — Pani wie, co to za wódeczka? Tym wódeczkiem przyob: ednie się drapał w głowę cesarz Wilhelm, kiedy myślał, czy zrobić wojnę, czy nie. Mnie za ten wódeczka dawali już 200 złotych. Ale ja go nie sprzedam. Ja go schowałem specjalnie dla pani!

Kiedy indziej znów Kaltman przynosi zardzewiałą kłamkę.

— Pan wie — mówi, — co to za kłamka? Jak rosyjski cesarz dowiedział się, że wybuchła rewolucja, to tak trzasnął drzwiami, że ta kłamka wypadła na ziemię. Mnie dawali za nią mo: że 400 złotych...

Dużo, dużo już takich prezentów pódarował Kaltman.

Staremu Zylbermanowi pódarował kałozę, który zgubił cesarz Napoleon, uciekając z pod Moskwy. Dancygierowi dał w rocznicę ślubu korek z butelki po piwie, które wypił Kopernik, zanim stwierdził, że ziemia się kręci. Epsztajnowi dał ucho od nocnego naczynia nieboszczyka króla Salomona. Wszystkich obdarowanych zaewala złot. Taki lobuz przy: nosił jakiś szmela zamiast prezentu i żarł za czterech.

I wreszcie najbliżsi znajomi postanowili go od tego oduczyć. W dniu urodzin Kaltmana przyszedł do niego stary Zylberman i Epsztajn i Dancygier.

— Wiesz panu — powiedział pierwszy Dancygier i dał Kaltmanowi w pysk.

— Co to jest? — przeraził się Kaltman.

— To jest prezent! Specjalnie schowany dla pana. Wiesz pan, co to policzek? Ten policzek dostał w pysk egipcjański faraon od pani faraonowej, jak żydzi wychodzili z Egiptu.

Potem pódszedł Epsztajn i kopnął Kaltmara w szynkę.

— Pan wiesz co to za kopniak — wyjaśnił.

— To jest kopniak, który Kain dał Ablowi zanim go zabił. On jest wart może tysiąc złotych, może więcej. Ale ja go specjalnie schowałem dla pana.

Bob Werner, jeden z najg: najniejszych szpiegów w okresie wojny światowej, nie należał do kategorii ludzi, którzy w obliczu niebezpieczeństwa tracą panowanie nad sobą.

Raczej odwrotnie. Werner, którego życie było jednym, nieprzerwanym pasmem najbardziej fantastycznych przygód, w chwilach, gdy groziło mu niebezpieczeństwo, wykazywał nie zwykle zimną krew, żelazną stanowczość i niewiarygodną odwagę.

Tak było i tym razem. Gdy drogę zastąpił mu uzbrojony wywiadowca, kpt. White, a wła: ściwie Werner, odezwał się do: — Ja was doskonale rozumiem, ale niestety muszę być na lotnisku.

— Panie kapitanie — wywiadowca odruchowo wyprężył się, wiedział bowiem, że stoi przed bohaterem kapitanem. — Panie kapitanie, mam rozkaz nie wypuszczać pana z pokoju.

— Bardzo pięknie, ale moja obecność na lotnisku jest konieczna. Słyszysz pan? Armaty grają.

Nie czekając na odpowiedź, Werner lekko popchnął wywiadowcę i po chwili mknął autem w kierunku lotniska.

Im bliżej lotniska, słychać było wyraźniej odgłosy kanonady. Wokół panowały ciemności, tylko od czasu do czasu czarne niemal niebo rozrywały promienie reflektorów, poczem rozlegały się strzały. Nie ulegało wątpliwości, że artyleria angielska ostrzeliwuje Zeppelin.

Werner, siedząc na miękkich poduszkach, układał tymczasem plan działania. Obecność wywiadowcy utrudniało znakomicie wprowadzenie w życie swego chwalego programu. A nuż bowiem w ostatniej chwili uprze się i z bronią w ręku zażąda, by kapitan wrócił do swego przymusowego więzienia?

Mysł szybka, jak błyskawica, przemknęła przez mózg szpiega. Wywiadowca musi być usunięty, gdyż inaczej sytuacja może stać się niebezpieczna.

Werner, zdecydowany do rozegrania choćby najkrwawszej walki, lekko uniósł się ze swego miejsca, scenał pięść i zamachnął się. Pięść spadła jak piorun na wywiadowcę, który siedząc nawprost Wernera, ani się domyślał podstępu. Otrzymał straszliwe uderzenie, wywiadowca bez jęku osunął się na ziemię. Głowa zwisała mu bezwładnie.

Werner rzucił okiem na szofera. Ale ten był zapętrzony w dal. Musiał dobrze uważać, by auto nie wpadło na przydrożne drzewo. Zresztą strzelanina była coraz głośniejsza i niepó: bieństwem byłoby usłyszeć najbardziej krzykliwą rozmowę!

Gdy auto ujechało znów kilkaset metrów, Werner wolno otworzył drzwiczki, pociągnął wywiadowcę za nogi i wyrzucił do rowu!

A więc nareszcie sam!

Po upływie kilku minut auto wjechało na lotnisko i zatrzymało się przed jednym z hangarów. Natychmiast ukazał się uzbrojony wartownik. Ujrzawszy kapitana, zasalutował. Werner od razu wszedł w swoją rolę. Wezwał do siebie dyżurnego oficera i rzucił krótkie, ostre pytania:

— Eskadra wyleciała?

Kaltman od tego czasu już nie przynosi nikomu pamiątek historycznych.

Napoleon Sadek

Bacność! H! B! Tajne!
Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Szpieg niemiecki na angielskim samolocie

— Tak jest, panie kapitanie.
— Kiedy nadleciał Zeppelin?
— Przed godziną.
— Kto z naszych oficerów po: zostął?
— Nikt.
— Czy moja maszyna gotowa do odlotu?
— Tak jest.
— Proszę wydać zlecenia, by maszynę wydosłano z hangaru. Za chwilę i ja odlecę i przyłączę się do eskadry.
— Rozkaz, panie kapitanie.
Po wyjściu oficera, Werner począł nerwowo przemierzać hangar. Nie było to zdenerwowanie człowieka tchórzliwego. O, nie. Werner emocjonował się

biegiem zdarzeń. W każdej chwili mógł przecież nadejść płk. Jakson. A i wywiadowca, po odzyskaniu przytomności, mógł przybiec na lotnisko i zaalarmować wszystkich. Cóż to by się działo? Oczywiście, wywiadowca nie wie, że White, to szpieg, jeden z najgroźniejszych.

Upłynęło 15 minut. Wreszcie ukazał się oficer.

— Maszyna gotowa — zamel: dował.

Werner spokojnie wyszedł z hangaru i zbliżywszy się do samolotu, wyciągnął rękę do oficera:

— Może się już nigdy nie zobaczymy — odezwał się. — Przecież to wojna. Zegnaj i dziękuję.

Wzruszony oficer serdecznie uściśnął podaną dłoń. Następnie Werner zgrabnie wskoczył do samolotu, siadł przy motorze.

Samolot oderwał się od ziemi. A po upływie kilku minut wzbijał się coraz wyżej, coraz dalej.

Werner wziął kierunek na kanał La Manche, Belgię, teren walk i do... ojczyzny!

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge.

Upiory Chicago

Dramatyczna ucieczka ze straszliwego więzienia

Wydosławszy się z lochu, komisarz Horting, począł biec bez opamiętania przed siebie. Ból w nodze zwiększał się z minuty na minutę.

Harting zagryzał wargi do krwi, ale czuł, że słabnie, że za chwilę padnie nieprzytomny. A tymczasem na drodze, pu: stej i śnać niezamieszkałej nie widać było nikogo. Żeby choć gdzieś rozległo się wycie psa! Może byłby to zwiastun ludzkich siedzib.

Ale nic. Harting biegł, ale krok stawał się coraz krótszy, coraz cięższy, aż wreszcie nie wiedząc co się z nim dzieje runął twarzą na kamienie. W ciszy rozległ się głuchy jęk. Wokół leżącego komisarza utwo: zyla się kałuża krwi. To z pogryzionej nogi przez gryzonia i z rozbitej głowy upływała obficie krew.

Minęła godzina. I oto na drodze zawarczał motocykl. Światło reflektora było dość silne, oświetlając duży odcinek drogi.

Gdy motocykl podjechał bliżej, można było zauważyć, że kieruje nim policjant. Dziwny zaiste przypadek zrzadził, że w strony te zapędził się samotny policjant.

Dzielnica ta, jak się okazuje, była zamieszkiwana przez najgorsze elementy i policja niechętnie zapuszczała się w te strony, wiedząc zgóry, że wyprawa taka nigdy nie przejdzie bez użycia broni.

A co najgorsza, że nigdy nie wiadomo było, skąd wychodzą tajemniczy rabusie i gdzie ich potem szukać. Niejeden już policjant, zbyt ufany w swe sily, postradał w tych stronach życie.

A jednak tego dnia wieczorem cudowny przypadek spowodował, że policjant Roger Boymar postanowił na własną rękę spenetrować te strony.

Był doskonale uzbrojony, zaopatrzył się nawet w ręczne granaty. A że z natury był odważny, nie bał się ewentualnego spotkania z bandytami. Może, pchała go do tego kroku, chęć awansu? Kto wie?

W każdym razie stało się, że policjant Boymer, jadąc szosa, natknął się na leżącego we krwi mężczyznę.

Natychmiast zatrzymał motor. Zbliżył się do leżącego. Przyłożył ucho do serca. Było słabo.

Nie namyślając się wiele, policjant uniósł komisarza, ułożył możliwie wygodnie w koszy

ku-przyczepce i wolno ruszył w kierunku miasta.

Zajeżdżał przed gmach policji. Zameldował zwierzchnikowi o wypadku. Wezwano lekarza. Ten zastosował doraźne środki i ostatecznie komisarz Harting odzyskał przytomność.

Spojrzał błędnie oczyma, ale gdy ujrzał koło siebie mury policyjne, błogo uśmiechnął się.

— Jestem wśród przyjaciół! — wyszeptał i zapadł w głęboki sen.

— To go pokrzepi — oświadczył lekarz.

Zaledwie komisarz Harting usnął, dyżurny komisarz polecił przeszukać jego kieszenie. Znalezione legitymację. Komisarz spojrział i zdębiał.

— To Harting — niemal krzyknął. — Ktoby go poznał? Trzeba zawiadomić szefa policji.

Natychmiast dano telefonogram. Po upływie pół godziny zjawił się na miejscu szef.

Poznać po nim było, że ostatnie dni nie przeszły mu w różnym nastroju. Czoło miał dziwne pofalowane, na ustach jakiś płaczący grymas, a oczy niespokojnie biegały z przedmiotu na przedmiot.

Szybko pódszedł do komisarza Hartinga. Spojrzął na jego obandażowaną twarz. Nie orjentował się w sytuacji, ale domyślał się, że Harting musiał rozegrać krwawą walkę ze zbirami i oto teraz leży nawpół żywy na kozetce.

Cieszyło go, że widzi Hartinga. Otucha wstąpiła weni i mimowoli uśmiechnął się. Mając przy boku Hartinga nie bał się.

W pewnej chwili komisarz znów przebudził się. Ujrzał szefa. Podniósł się z kozetki i cichym głosem wyszeptał:

— Panie szefie trzeba ich od: należyć!

Dalszy ciąg nastąpi.
Miecz. Gór.

GDZIE PAN SIĘ PODZIAŁ?

(S. F.) Historia poniższa brzmi trochę nieprawdopodobnie, a jednak tak było naprawdę.

Do p. Fiszla Doniczki przyszedł p. Izydor Melcer, z zawodu czapnik i powiedział głosem drżącym ze wzruszenia.

— Panie Doniczka! Ja zrobiłem wielki wynalazek!

— Co pan wynalazł? Gdzie dają na kredyt? — uśmiechnął się ironicznie p. Fiszel.

— Coś lepsze! Wynalazłem, coś co nam da majątek do ręki. Wynalazłam czapkę niewidkę!

— Niewidkę? — zmarszczył czoło pan Doniczka — Co to za nowy fason? Dla szoferów czy uczniowska?

— Idiotoman! Pan nie wie co to jest czapka - niewidka? Pan nie zna bajki o czapce niewidce? To jest taka czapka, że jak pan ją włoży, to pana nikt nie widzi. Pan się robi niewidzialny.

— Kogo pan pójdzie bujać? — machnął ręką p. Doniczka.

— Nie wierzy pan? Możemy się przekonać. Przymierz no pan tą czapkę.

I p. Melcer wyjął z kieszeni niewielką czapkę i wsadził ją na głowę p. Fiszla.

— Uj! — ryknął. — Gdzie pan jesteś? Gdzie pan znikł? Panie Doniczka! Pan jest, czy pana nie ma?

— Jestem! Co pan ryczy? — zdziwił się p. Fiszel, obserwując dziwne zachowanie się gościa. — tory starał się namacać go rękami, jakby go rzeczywiście nie widział.

— Gdzie pan jesteś? — ryknął pan M., szukając rękami.

— Pan mnie naprawdę nie widzi?

— Żebym tak żył.

Z duszy p. Doniczki zaczęła powoli ustępować niewiara. A może faktycznie ten Melcer wynalazł czapkę niewidkę? Ładnaby to była rzecz. Można sobie wejść, gdzie się chce, wziąć sobie ile się chce pieniędzy i wyjść niespostrzeżony.

— Pan nie kłamie, panie M? — chciał się upewnić p. Doniczka.

— Ja kłamie? Pańskie szczęście, że ja pana nie widzę! Inaczej panbyś dostał w pysk za takie słowo.

P. Fiszel był już prawie całkiem przekonany. Dla sprawdzenia jednak wyszedł cichutko ze sklepu i udał się do swego konkurenta, żeby, korzystając ze swej niewidoczności, trzepnąć go czemś twardem w łeb.

Cichutko na palcach wszedł do konkurenta, cichutko skradł się do lady, kiedy nagle konkurent wybuchnął śmiechem.

— Uj! Stary idjota dał się na brać! Uj, nie wytrzymam ze śmiechu! Panie Doniczka! Jak się pan czuje w czapce niewidce? Ha, ha, ha! Udał się nam kawał, co?

P. Doniczka zrozumiał wszystko. Złośliwy kawał konkurenta. Po chwili leżał już z p. Melcerem na chodniku przed sklepem i bił się z nim tak długo, aż się zjawił policjant. Rezultat — po 20 zł. grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Chcę kochać, i być kochaną!”

„Jego Maleńka” tak nam pisze o sobie i o „Nim”:

„Był piękny czerwiec. Młode, bo zaledwie 15-letnie dziewczę byłam wtedy i poznałam pewnego wojskowego. Spotykaliśmy się codziennie. Nasze rozmowy, a wkrótce i pocałunki w piękne wieczory o zachodzie słońca pośród łąk i zbóż pozwoliły nam marzyć o szczęściu w dwoje. Wiedzieliśmy, że się kochamy. Pragnęłam z nim iść przez życie po różach i cierniach, byle z nim. Kochałam całym sercem, całą duszą. Byliśmy szczęśliwi, bo świat się uśmiechał do nas, bo słońko było takie gorące, jak nasza miłość. Redaktorku, Ty sobie wyobrażasz z pewnością szczęście młodego dziewczęcia, gdy nie wie, czy ma z radości śmiać się czy płakać... czy ma całować wszystkich czy tylko jego... A on całował tak rozkosznie. Jakie piękne wierszyki pisał, jak pragnął, bym taka maleńka się stała, aby mnie mógł tulić w drżących swych dłoniach, bym mu pachniała jak konwalia biała, „o, bądź mi taka; ja pragnę, byś moją była”, mówił. Gdyby tak ktoś mnie zapytał o to, czy bym cię oddała za skarby, złoto, odrzekłbym tylko: „Jeśli kochać nie umiesz, to wcale mnie nie rozumiesz”. Wierzyłam mu, bo go kochałam, a jednak... Pewnego razu nie przyszedł do mnie. Nie pomógł moje prośby w liście, żeby dał znać, czy jest chory lub nie ma czasu. Po 2 tygodniach przyszedł, tłumacząc się, że był zapracowany. Przeczulałam, że on kłamie, że nie wrócił ten, którego ja kocham. Przychodził jeszcze wiele razy do mnie, lecz naprosto starałam się dowiedzieć, co się w jego sercu dzieje. Pewnego razu powiedziałam, że nie wytrzymam jego obojętności, chcę wieść, co się stało. Mówił, tłumaczył mi długo, lecz serce czuło, że on dla mnie stracony, że z wyżyn szczęścia zostałam stracona w przepaść już na zawsze. Bo to, co miałam w życiu najpiękniejszego — jego miłość, swoją radość życia — to wszystko już umarło, lecz wiedziałam, że go kochać nie przestane.

W krótkim czasie poznałam pewnego pana. Przychodził do mnie, kochał i chciał mnie poślubić. Lecz za świeża była moja boleść, abym mogła o tem myśleć. Widywałam jeszcze nie raz tamtego, lecz nie miałam

już siły do walki. Może nie wie działam, że szczęście trzeba zdobywać. A tamten prosił... I tak minęły 3 lata w ciągłej rozpaczy i oczekiwaniu na powrót utraconego szczęścia naprosto. Postanowiłam: „Nie mam tego, którego kocham; to wyjdę z domu za tego, który mnie kocha. Może w jego ramionach zapomnę o wszystkim”? Lecz nie zapomniałam i cierpieć nadal. To też zapragnęłam mieć dziecko. Bóg pobłogosławił mi. Mam dwóch synków, pięknych i kochanych nad życie.

Po długich latach znów spotkałam ukochanego. Ożenił się i ma córeczkę, lecz żony swojej, jak mówi, nie kocha. Żaluje naszej rozłąki bo wie, że tylko ze mną byłby szczęśliwy, gdyż mnie jedną tylko kochał. Zły los zdrwił z nas i rozłączył. Prosił mnie, żebyśmy zostali przyjaciółmi, aby móc sobie zwierzać smutki i radości. Lecz ja się na to nie zgodziłam, gdyż nie chciałam, aby ludzie nas źle sądzili. A co winien mój mąż lub jego żona, żeby mieli cierpieć? Teraz upłynęło parę miesięcy, jak go nie widziałam. Kochany Redaktorze, czy ja, mając lat 25, nie zaznam już szczęścia osobistego? Czy ten, którego kocham, za którym tęsknię i którego pragnę choć tylko ujrzeć, nasycić wzrok jego kochaną postacią — bo on mój najmiłszy, bo on moje kochanie, — czy nie wolno mi, bo mam męża? Czy cierpienie moje jest wieczne? Czy tajemnicę mojej miłości mam zabrać do grobu? Doradź mi, jak ma go spotkać, aby nie być przez niego źle zrozumianą. Tylko nie każ mi zapomnieć o nim, bo te chwile, spędzone z nim, to cała moja młodość, to cały mój raj i to wszystko zawdzięczam tylko jemu...”

Bardzo pięknie i słusznie Pani pisze o swoich wspomnieniach. Tych rzyk z życia Pani nie zabierze. Uważam, że wogóle nie należy sobie życie tak urządzać, aby mieć jak najwięcej wspomnień. One są na starość najmiłszą oślodą...

Jeżeli Wasza miłość jest naprawdę wielką, wtedy macie prawo przelamać wszelkie przeszkody w dążeniu do powetowania sobie tego, co straciliście dawniej. Co o tem ludzie powiedzą, nieważne i niech Was najmniej trapi. Co powie mąż Pani i żona tamtego, to

sprawa ciężka, ale skoro raz poświęciliście własne szczęście, niech teraz poświęca je inni dla Was. Ale to wszystko powtarzam, jeżeli Wasza miłość jest naprawdę wielką i ponad wszystko w życiu. Bo czeka Was wiele cierni na nowej drodze. Postanowienie, które powzięcie będzie już bezpowrotne. Jeżeli macie pewność, że miłość zdoła Wam to wszystko okupić, wtedy zdążajcie śmiało ku sobie. Ale wiedźcie, że po wkroczeniu na tę drogę, powrotu już z niej nie będzie nigdy...



KROLOWA BELGJI W ODWIEDZINACH U 100-LETNIEJ STARUSZKI.

Najstarsza pensjonarka zakładu Biednych Siostryżek w Anderlacht (Belgia) Janina, Zofia Mous obchodzi w tych dniach setną rocznicę urodzin. Uroczystość tę zaszczyciła swoją obecnością królowa Astrit, która ofiarowała staruszce kwiaty i srebrny garnitur do kawy, prezent od królewskiej pary.

WIADOMOSCI SPORTOWE

DZISIEJSZE IMPREZY

Stadion Wojska Polskiego godz. 14.30 mecz ligowy Legia — Łódzki

Stadion Wojska Polskiego godz. 17 mecz bokserki Legia — Makabi.

Gmach YMCA godz. 12 półfinały I-go kroku bokserkiego. O godz. 19 finały.

Boisko AZS godz. 10 zawody lekkoatletyczne na odznakę PZYA i POS.

Pod Strugą godz. 10 szosowe zawody lekkoatletyczne na odznakę PZLA i POS dla licencjonowanych, 36 km. dla nielicencjonowanych i 28 km dla turystów. Nadto szosowy wys. vig. Legii na 100 km.

Dynasy godz. 16 amerykański kolarzski wyścig parami 144 minuty.

Boisko Skry godz. 15 Skra — Drukarz (kl. A).

Boisko Koła Polek godz. 15 Marymont — Elektryczność (kl. A).

Boisko Legii godz. 15 Orkan — Pwatt (kl. A).

Boisko AZS godz. 15 AZS — Skoda (kl. A).

Boisko Polonii godz. 15 Polonia Ib — PZL (kl. A).

Przystań Syreny godz. 12 zamknięcie sezonu wioślarskiego.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Nieznanym dotąd biegaczem fińskim, Hoekert, młody średniodystansowiec, uzyskał w tym tygodniu na zawodach czas 3:52,3 sek. w biegu na 1,500 m. Wynik ten gorszy jest od rekordu światowego zaledwie o 3,3 sek. Hoekert jest wielką nadzieją sportu fińskiego.

Na wspomnianych zawodach biegacz fiński Hutha poprawił rekord krajowy w biegu na 500 m, uzyskując czas 1:06,4 sek.

SZKOCJA. — IRLANDJA 3:2

W międzynarodowym meczu piłkarskim drużyn zawodowych między Szkocją a Irlandją; rozegranym w Glasgow wobec 30 tys. widzów, wygrała drużyna Szkocji w stosunku 3:2.

OSTATNIE NOWINKI PIŁKARSKIE

Mecz ligowy Garbarnia — EKS, wyznaczony na 11 listopada, został przesunięty na 12 listopada, a mecz powtórnie odbędzie się w Warszawie, w Warszawie — EKS, u nieważności przez Ligę.

Zawody Cracovia — Pogon przelozony zostały na 28 b. m., a wszystkie mecze, wyznaczone na 14 b. m., przelozono na 18 listopada.

Trener Legii, Wieser, będzie od 1 listopada trenerem Ruchu.

Garbarnia prowadzi obecnie przygotowania do złożenia w Sadzie Apelacji przeciwko skazaniu gracza Smoczyka na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na dwa lata za złamanie nogi podczas meczu w r. ub. z Warszawianką grającemu Frostowi.

Drużyna Chemnitz BSC. (Kamień) przybywa na Boże Narodzenie na Śląsk na mecze z Ruchem i Naprzodem.

Kubarczak (Warta) i Kruczek (Cracovia) zostali ukarani naganami przez Wydział Gier Ligi.

Wydział Propagandowy Ligi polecił klubom powołanie specjalnych komisji organizacyjno-propagandowych, których celem byłoby pobudzenie

PRZED OBOZEM TRENINGOWYM PIŁKARZY I MECZAMI Z LOTWA I RUMUNJA

Program treningowego obozu piłkarskiego w dniach 9 — 12 b. m. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie obejmuje następujący rozkład pracy dziennej: godz. 7 rano wstawanie, godz. 8 śniadanie, godz. 9—11 gimnastyka (pod kierunkiem pp. Kaluży i Szallera), godz. 12 obiad, godz. 14—16 trening, godz. 18.30 kolacja, godz. 22 kładzenie się spać.

Kierownikiem obozu będzie plk Rudolf, a kierownikiem technicznym p. Kaluża.

Graczom nie wolno będzie oddalać się ze stadionu, nawet wieczorem po kolacji.

Zarząd PZPN, dopuszcza na obóz jedynie dziennikarzy, przedstawicieli organizacji sportowych, oraz młodzież szkół średnich.

Z 38 piłkarzy, wyznaczonych do obozu, kilku nie będzie mogło przybyć, a mianowicie Gemza wskutek kontuzji, Artur wskutek kontuzji, Balcer wskutek braku urlopu, Kellarczyk i Koczwarra wskutek braku zwolnienia z pracy. Niepewnym jest także udział Domańskiego ze względu na niemożność ederwania się na kilka dni przez cały czas od swych interesów.

Do obozu Legii dodatkowo wydelegowała całą swoją drużynę dla brania udziału w treningach.

Wyjazd drużyny na Lotwę pod kierunkiem plk. Zoledzińskiego i mjr. Lohi nastąpi w czwartek wieczorem.

Wyjazd piłkarzy do Lwowa na mecz z Rumunją nastąpił w piątek po południu pod kierunkiem gen. Bończa-Uzdowskiego, plk. Rudolfa i p. Kaluży.

Interesowania młodzieży i czuwanie nad stroną etyczną i moralną piłkarzy.

Piłkarski turniej szóstkowy organizuje WOZPN, w dniu 14 b. m. w Warszawie.

BOKSERZY WĘGIERSCY W WARSZAWIE

Kluby Makabi i Skoda sprowadzają do Warszawy na 17 i 18 b. m. drużynę bokserkiego mistrza Węgier B.

D. E. (Budapeszt) na dwa mecze do Warszawy.

Kombinowany zespół bokserki Skody i Makabi zaproszony został na koniec listopada do Rygi i Tallina.

KUSOCINSKI BĘDZIE MOGŁ BIEGAĆ W ROKU PRZYSZŁYM

Kusociński rozpoczyna specjalną kurację swego chorego kolana, polecającą naświetlania oraz na przykładaniu kosztownego kompresu radiowego. Według opinii lekarzy, Kusociński powinien być kompletnie wyleczony w ciągu dwóch, a najwyżej trzech miesięcy, tak że w lutym będzie mógł już rozpocząć racjonalny trening.

LAMPKI NAGROBKOWE

MARKI POŁO ZAWSZE NAJPEWNIJSZE W PALENIU

UWAGA! BEZWARCZASOWYCH NAJLEPSZYCH DOWODACTWA.

POŁO

CUDOWNE LOKI

nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu lub pocie, osiagacie Panowie i Panie bez rurek, zapomocą esencji „Nimfa”, dzięki której ondulacja jest zbyteczna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Zaraz po myciu uzyskuje się wspaniałe fale ondulowanych loków, pełną powabu fryzurę. Dużo listów z podziękowaniem i pełnych zachwytu (pizedewszystkiem artystek scenicznych). Pod gwarancją zł. 200 otrzymacie pełną cenę kupna zpowrotem, jeżeli niezadowoleni z wyników użycia esencji „Nimfa” zwrócićcie pół pakietu niezżytego. Cena za 1 flaszke zł. 1,50 za 3 flaszki zł. 3. Specjalna oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3 dni wycenka niniejszego ogłoszenia i zamówieniem otrzymacie jako dodatek bezpłatny 1 flaszke prawdziwej francuskiej perfumy Origan.

Dr. NIC-KEMENY, Cieszyn, skrytka pocztowa 100/1409.



Włóścianie z Wileńszczyzny w Belwederskim



Dnia 5 b. m. o godz. 7-jej wieczorem wycieczka włóścian z Wileńszczyzny w liczbie tysiąca osób udała się z orkiestrą i pochodniami z ulicy Wileńskiej przez Aleje Ujazdowskie do Belwedera, by złożyć hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Zdjęcie przedstawia wycieczkę przed pałacem Belwederskim.

Cena 25 gr.

PRZYGODY I PODRÓŻE

Najciekawsza ilustrowana biblioteczka dla młodzieży „PRZYGODY I PODRÓŻE”

ukazują się co tydzień i zawierają ciekawe i porywające opisy niezwykłych przygód na lądzie, na morzu i w powietrzu; batwnie opisane przeżycia odważnych podróżników w dalekich krajach; opowieści fantastyczne, harcerskie i historyczne.

„PRZYGODY I PODRÓŻE” dają jako premie swym Czytelnikom: aparaty fotograficzne, piłki nożne, wieczne pióra, albumy do znaczków i t. d. i t. d.

Dotychczas ukazały się następujące zeszyty:

1. M. Krzepkowski: Niezwykły lot,
2. Burdecki: W niewoli u bestyj morskich,
3. Henryk Smith: Wyspa piratów,
4. K. Malecki: Biała śmierć,
5. L. Zycki - Małachowski: Tajemnica Kiang Czeng,
6. Dr. F. Burdecki: Rakietą na Merkur,
7. L. Zycki - Małachowski: Ostatni handlarz niewolników,
8. Manly Wellman: Wojna z Marsem,
9. Józef Michalczuk: Podróż Krzysztofa Kolumba,
10. Jim Poker: Przygoda „D. 14”
11. Dr. F. Burdecki: Ognista dłoń Perkuna,
12. F. A. Ossendowski: Złoto Czerwonych Skal,
13. L. Zycki - Małachowski: Obieżyświaty,
14. Jim Poker: Niezwykłe przygody Piotrusia Konkola,
15. M. Juszkiewiczowa: Tori - San (opowieść japońska).

już ukazał się zeszyt 16-ty zawierający niezwykle ciekawą opowieść z życia Polaków brazylijskich

Stefana Losia

p. t. „OBROŃCY FAZENDERA”

Zeszyty są pięknie ilustrowane przez artystę-malarza F. Cichomskiego.

Do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach.

Cena tylko 25 groszy.

Adres red. i adm.: Warszawa, Sosnowa 8 P. K. O. 28537.

Skrz. Pocz. 399.

M I Ł O Ś Ć A N U S I

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Książę Tomirski rzekł Biedrzychowi:

— Bardzo źle robisz, mój drogi, że nie przebaczasz córce. Ręczę ci, że we wszystkich płótkach o niej niema nawet krzty prawdy.

Biedrzych w dalszym ciągu milczał uparcie, książę zaś dodał:

— Gdyby zaś nawet, choć tak nie jest bynajmniej, Anusia zdręździła, niewolno ci zapominać, że to twoja córka. Dzieciom zaś trzeba wybierać. A jak jesteś z Bończalami?

— Nie widuję się z nimi — wyrwał się wreszcie Biedrzych z milczenia — a o ich synu dowiedziałem się od ludzi. Dziwi mnie jedno: jeżeli został zabity, dlaczego nie odnaleziono jego ciała?.. To też, mojem zdaniem, on jeszcze wróci. Czy nie?

— Oczywiście, że to możliwe, choć liczyć na to trudno. A powiedz mi stary, ale szczerze: czy nie zechciałbyś zobaczyć się z Anusią?

Biedrzych nastroszył się i odparł twardo:

— Zrobiła, co chciała. Ja tam jej nie złego nie życzę, ale nie chciałybym o niej nigdy więcej słyszeć... ani nawet myśleć... gdyby to było możliwe.

Poczem syknął:

— Niestety, nie mogę...

Roman książę Tomirski był wściekły, gdy mu doręczono polecenie Szawińskiego, natychmiast wrócić do Warszawy. Zachodził w głowę, co by to się stać mogło. Czyżby Elżunia nie zapłaciła weksla?

Zły był, bo pobyt w Sopocie zapowiadał się świetnie. Z trzech pożyczonych tysięcy zrobił już osiemnaście, poznał piękną brunetkę, słowem, wbrew przysłowiu powodziło mu się świetnie zarówno w grze, jak w miłości. Przez chwilę postanowił nie usłuchać wezwania Szawińskiego, w końcu wszakże zdecydował się na wyjazd.

Gdy przybył, zastał Szawińskiego w jak najgorszym humorze. Stary wieśniak czynił sobie najgorsze wyrzuty, że nie znalazł w sobie tyle siły woli, aby powstrzymać w swoim czasie Bolka od tego małżeństwa.

Przyszłość rysowała się wielce ponuro. Złamane życie, stracone pieniądze, smutek i żal — oto był bilans tego chybionego małżeństwa.

O, gdyby Chomowicz go dawniej posłuchał...

Gdyby zrozumiał, że szczęście niekoniecznie jest tam, gdzie piękne pochodzenie, czarująca uroda, nawet bogactwo, ale tam, gdzie wielka miłość wzajem-

na, gdzie piękne dusze, gdzie zgodność charakterów i usposobień. Uroda rzadko wpływa na zgodne życie małżeńskie. Na to już niema rady. Kobieta piękna z natury rzeczy jest próżna (a jeżeli nie, to mężczyźni postarają się, żeby była) i dlatego to żaden materiał na żonę i matkę.

Rozmowa między Szawińskim, a księciem Romanem potoczyła się wartko.

— Uszanowanie dla księcia — rzekł Szawiński — książę będzie łaskaw spocząć chwilę — poczem zawołał — Późniak, dawaj ten rachunek księcia Tomirskiego!

Gdy Późniak przyniósł wyciąg, Szawiński rzekł rzeczowo:

— Książę nam winien czterdzieści tysięcy.

— Ach, tak? Więc weksle zapłacone?

— Owszem i spodziewam się, że książę zechce łaskawie rachunek wyrównać...

— Ależ z pewnością uczynię to z wdzięcznością.

— ...ale już...

— No... dziś akurat nie mogę...

— Ha, trudno... Sprawa pojedzie do sądu...

— Poproszę szwagra, to jakoś się załatwi.

— Szwagier księcia nie wie o niczym. To ja zapłaciłem te weksle, wstydząc się je pokazywać panu Chomowiczowi. Weksle te są, niesety, zaopatrzone sfałszowanym podpisem. Sprawa pachnie kryminałem. Placi książę czy nie?

— Eee... straszy mnie pan tylko...

— Ani mi się śni. Tupetem i bezczelnością nie książę u mnie nie zdziała.

— U pana nie. Ale u siostry. Pojędę do niej. Ona mnie wytłumaczy przed mężem i wszystko będzie w porządku. Zresztą, podpis nawet nie jest podrobiony, bo nigdy w życiu nie widziałem, jak się Bolek podpisuje. Ot, machnąłem od ręki podpisem bylejakim charakterem pisma, aby wydobyc się ze szponów tej kanalii Szymczyka.

— Być może, że sąd to uzna za okoliczność łagodzącą...

— Ależ zobaczy pan, że moja siostra w ciągu minuty załatwi to z Bolkim.

— Myli się książę...

— Przekonamy się. Już idę do niej...

— Daremny trud. Chomowiczowie rozeszli się.

Mąż nie chce jej nawet więcej znać ani widywać.

— Niemożliwe. Co się stało?

— Nie wiem, a gdybym wiedział, tobym księciu nie powiedział. Nie o to teraz chodzi. Kiedy książę zapłaci?

— Niechże się pan nade mną zlituje, kochany panie Szawiński. Pan widzi, że ja nie miałem pojęcia o niczym, jestem na to wszystko nieprzygotowany.

— Niech książę nie liczy na moją litość. Dość wybrzków księcia tolerowaliśmy.

— To się już nigdy więcej nie powtórzy. Ach, biedna Elżunia! Ona wcale nie jest taka zła kobieta, jak przypuszczacie. Jak ona musi być strapiona...

— Dobrze jej tak. Wysłała za Chomowiczem tylko dla jego pieniędzy, choć są jego najmniejszą zaletą. Nie oceniła jego złotego serca, droższego, niż złoto w kasie. Cóż chce? Pieniądże jej zostały. Księciu nic do tego. Proszę płacić...

— Proszę choćby o najmniejszą zwłokę.

— POCO? Czy za tydzień lub za miesiąc książę będzie mógł zapłacić? Też nie...

— Może tak. Mam na oku pewną miljarderkę amerykańską, którą poznałem w Nicei. Chce zostać księżną.

— Stary kawał, na który nie dam się nabrać. To tylko głupi Bolek polecał na księżniczkę, bardzo piękną, owszem, przynajmniej, ale która zostaby stara panną, tak jest, bo w dzisiejszych czasach mężczyźni szukają pieniędzy, nie tytułów ani urody. Może to i niesłusznie, ale tak jest. A teraz książę będzie łaskaw wyjść stąd i nie przeszkadzać w robocie człowiekowi pracy... Na pieniądze księcia gwizdź. Wystarczyła mi ta naučka, jaką księciu dałem... Tylko niech książę pamięta: ani słowa o wszystkim Chomowiczowi. To mój warunek.

W tej samej chwili właśnie wszedł Chomowicz i bardzo się zdziwił, widząc tu Romana. Szawiński powiedział mu, że książę Roman postanowił się ustakować i prosi o posadę w biurze. Odmówił, bo po tem, co się stało...

Chomowicz wyciągnął rękę do Romana i rzekł mu:

— Zrozumiesz mnie chyba, Romanie... Jest natomiast w twojej rodzinie jedna, prawdziwie święta kobieta — to twoja matka. Jej prośba będzie dla mnie rozkazem. O co ona mnie poprosi, spełnię bez wahania. Przyjdź jutro, to pogadamy.

Gdy zaś Roman wyszedł, rzekł Szawińskiemu:

— Z... nią... wszystko załatwione. Prosiłbym abys mi nigdy więcej o niej nie wspominał...

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników półtornej afery w świecie arystokracji

W obcisłej czarnej, mocno wydekoltowanej sukni, ukazującej wspaniałe plecy, Mary Joung wyglądała jak pantera. Zdawało się, że nie chodzi, a wije się wśród gości. Olsniwawo białe zęby milionerki połyskiwały drapieżnie. Uśmiech na jej czerwonych wargach, nietkniętych karminem, kusił i niepokoił tajemniczością.

W salonie jej zebrało się wyłącznie męskie towarzystwo. Wszyscy wodzili oczami za gospodynią. Niejeden z arystokratycznych lowelasów zapominał nawet o milionach czarującej kobietki, pochłonięty całkowicie atmosferą zmysłów, którą roztaczała wokół siebie, nie szczedząc uśmiechów, słówek i spojrzeń, w istocie swej prostych, nieobliczonych na efekt, a wywołujących nieodparcie wielkie wrażenie. Szczególnie Andrzej Kitecki wrzał i pieknął się, widząc, jak inni wzrokiem obnażają i tak mocno odsłoniętą dziewczynę, jak ślizgają się po niej spojrzemiami, jak ją taksują i smakują jej wdzięki. Siedział w kącie ponury i zły. Wewnętrzne wzburzenie jego doszło do zenitu, kiedy zjawił się Noderski z Montemortem. Montemort bowiem przypilnował swego „agenta”, by ten zjawił się na zapowiadanej herbatce. Noderski poddał się biernie poleceniu swego „szefa”.

Miał już ułożony plan, ściślej — kilka planów, co świadczyło raczej o jego wewnętrznej rozterce, niż zdecydowaniu. Powolnością dla Montemorta chciał je ukryć.

Obmyślał je w czasie bezsennych nocy, trawiony narastającym w nim niepokojem.

Wracał uparcie do myśli o polowaniu, na którym wydarzyłby się Montemortowi nieszcześliwy wypadek z ręki jakiegoś naganiacza, w ostateczności z jego własnej. Myślał o truciznie, wreszcie o ucieczce.

Myśl o ucieczce zdawałoby się, najprostszą i najłatwiejszą, następcza wiele przeszkód. Uciec bez zasobów pieniężnych, na tulaćkę, na poniewierkę w charakterze jakiegoś „raizera”, nowego typu kryzysowego wiozącego, snującego się po całej Polsce — to było okropnie dla Noderskiego, posiadającego zbyt wielkie pokrocie wygód życiowych i wykwinu.

Czy tak, czy inaczej, postanowił nie budzić w Montemortcie żadnych podejrzeń, to też kiedy ten zatelefonował do niego, że czas jechać do panny Mary, nie zaprotestował. Z trudem obaj wytłumaczyli Lili, że muszą złożyć oficjalną wizytę i pojechali.

Mary Joung zdawała się wyczekiwać na nich. Na widok przybyłych oczy jej zamigotały błyskiem zadowolenia. Ze swoboda, niczem nie skrupowaną, a z wyraźnym pominięciem form towarzyskich, Mary wzięła pod rękę Noderskiego i posadziła koło siebie na niskiej kanapie.

— Pan hrabia jest dziś u mnie honorowym gościem, gdyż jest po raz pierwszy — oznajmiła ze zwykłą swobodą.

Noderski skłonił się w podzięcie.

— Ale to nakłada na pana obowiązki dotrzymywania mi towarzystwa, pomagania w bawieniu gości, a przedewszystkiem mnie samej, bo ja nie umiem bawić gości — dodała z rozbijającą prostotą.

— Ona jest nadzwyczajną z tą swoją szczerością! — szeptał do siebie goście i stali zazdrosne spojrzenia w stronę Noderskiego.

— Ona działa jak narkotyk — myślał Noderski. — Jest niebezpieczna przez swój sex-appeal. Dla niej można stracić głowę!

Oceniał ją jednak prawie zimno, taksował jej odruchy jako wyraz temperamentu, starając się obniżyć ją we własnych oczach, poniżyć, zdegradować do rzędu bezczelnych kokietek.

Montemort czułwał zdaleka, ale notował bacznie każdy ruch Noderskiego. Czuł w swym agencie zbierający bunt, przeczuwał w nim walkę wewnętrzną, aczkolwiek nie znał dobrze źródeł tego oporu, który napotykał. Zbyt dobrze znał się na ludziach, by ominąć przypuszczenie, że w grę może wchodzić kobieta. Wiedział o Teci Ziarskiej, choć poza przelotnym napomnieniem, nigdy z Noderskim nie poruszał tej sprawy. Wiedział również o tem, że Teci zniknęła z mieszkania na Pradze, wyjeżdżając gdzieś na prowincję. Przestał się nią interesować, sądząc, że ta dziewczyna nie mogła zrobić zbyt wielkiego wrażenia na Noderskim, rozbałamuconym przez kobiety

wykwinne, perwersyjne. W tem się mylił. To też irytowało go nieco, że Noderski zachowuje się zbyt spokojnie, że nie usiłuje wywołać wrażenia na nowej przypuszczalnej ofierze jego zamysłów. Irytację tę łagodziło zachowanie się Mary. Widział, że Noderski podoba się jej i myślał:

— Wszystko jedno, czy on ją zbałamuci, czy ona jego. Byle tylko zbliżyli się do siebie. Dalej sprawy poprowadzę ja sam i ich wynik musi być pomysłny. Oskubana milionerka zyska nieco doświadczenia życiowego, a my pieniądze.

Los Lili go już nie przejmował. Wiedział zbyt dobrze, że z Lamockich wycisnąć teraz cokolwiek jest zbyt trudno, nie zaprzął więc sobie nimi głowy. Prawda, odwiedził raz szpital, w którym umieścił panią Mele, za zgodą powolnego pana Lamockiego. Z tej strony był pewny i machnął na wszystko ręką. Szukał teraz nowych ofiar i obmyślał nowe metody szantaży.

Teraz z zadowoleniem widział, że Mary została sam na sam w przerzedzonej już znacznie gromadce gości, których większość uważała wizytę za skończoną.

— Chciałbym z panem porozmawiać swobodnie — mówiła Mary do Noderskiego. — Bez świadków. Pan mnie interesuje.

— Z przyjemnością godzę się na to. Mam jedno tylko zastrzeżenie. W pani słowach przebiega ton jakiegoś badacza, który bierze na stół operacyjny królika. Ja do takich doświadczeń nie nadaję się!

— Słusznie! Lubię prostotę i konwenanse poprostu mnie nużą. Ale niech pan będzie spokojny! Wcale nie zamierzam być operatorem. Nie mam zamiaru macić pana życia, rozbijając szczęścia małżeńskie. Chcę tylko porozmawiać. Nic więcej. Tegę mi pan nie weźmie za złe, prawda? Niech pan przyjdzie do mnie jutro, dobrze? Bardzo o to proszę. Przypnę się panu, że dotychczas nie poznałam nikogo interesującego. Wszyscy mężczyźni tej stery, w której dzięki swej sytuacji finansowej, się obracam, są rozpaczliwie monotanni. Przyjdzie pan zatem?

Dalszy ciąg jutro

Akcja pomocy powodzianom wydaje piękne rezultaty na terenie Grodzieńszczyzny

Niejednorotnie podawaliśmy, że pozycja Grodna i powiatu w ogólnej statystyce ofiarności na powodzian jest bardzo zaszczytna. Obecne najnowsze dane (z dnia 1 października) jeszcze bardziej tę pozycję utwierdzają. I tak w gotówce miasto zebrało 14,116 zł., powiat zaś 8.383 zł., razem 22,599 zł. W naturze żyta—159,336 kg., siarna 10,790 kg., słomy 12,950 kg.,

owsa 729 kg., jęczmienia 349 kg. nasze „centra” przemysłu garbarskiego Krynki i Skidelafiaowały pewną ilość skóry na obuwie.

Obecnie po ukończeniu wykopków prowadzona jest zbiórka ziemniaków, przewiduje się, że zbiórka ziemniaków wyniesie około 40 wagonów.

Krwawe zajście przy ul. Rzeźnickiej

Nocy wczorajszej 73 letni Jan Ryśko (Al. 3 Maja 16) odprawiał do domu przygodnie

spotkaną znajomą w stronę ul. Rzeźnickiej. O godz. 3 ej nad ranem przechodząc ul. Rzeźnicką otoczyli ich czterej nieznanymi osobnicy. Przerazona niewiasta rzuciła się do ucieczki, napastnicy wpadli na jej partnera, jeden z drabów przebił napadniętego nożem w okolicę lewego ramienia, poczem napastnicy

zbiegli. Ranny ostatnim wysiłkiem dowlókł się do bramy Szpitala Miejskiego, lecz tu go siły opuściły, nie mógł nawet sięgnąć do dzwonka, upadł z wycieńczenia na chodniku. Po upływie półtorej godziny służba szpitalna zauważyła rannego. Umieszczono go na kuracji w szpitalu.

czasowe, t. zn. przedstawienia zwykle do 3 zł. i popularne do 2 zł. Jasnym jest, że ceny w porównaniu z rokiem poprzednim są wysokie, jednak wątpliwym jest, czy obniżka wpłynie na wydatne zwiększenie się frekwencji, ceny zaś obecne nawet przy mniejszej frekwencji dają możliwą kasę. Zeszła lepszy zespół jest kosztowniejszy, a w tym roku sprawy finansowe pogorszyły się, gdyż m. Białystok nie daje nic z nasze miasto zredukowało subwencję.

Repertuar rozpatrzone jedynie na najbliższą przyszłość. W najbliższy piątek grana będzie lekka sztuka „Nad polskim morzem” ... w czasie plaży.

Z lekkich rzeczy pójdzie „Niepoprawny Bobus” oraz „Pan Minister na Inspekcji”. Niezwykle poważne widowisko zapowiadają się na dzień 27 b. m. jest to misterium „Tajemnica Mszy św.”, grana będzie z okazji święta „Chrystusa—Króla” w ciągu listopada ujrzymy ostatnie dzieło autorki grodzieńskiej p. Nadziel O'Brien de Lacy „Zamknięte drzwi” oraz albo „Rodzina Słonimskiego, albo „Żyda na stos”.

W celu zorganizowania propagandy naszego teatru postanowiono zwołać na dzień 9 bm. posiedzenie Komisji w rozszerzonym składzie.

Przyjazd Metropolity Djonizego do Grodna

Duchowieństwo prawosławne w Grodzie intensywnie przygotowuje się do uroczystego obchodu święta „Pakrow” Najśw. Marii Panny, które przypada w dniu 14 bm.

Święto to najuroczyściej obchodzone jest w sborze przy ul. Orzeszkowej.

Na tegoroczny odpust zapowiedział swój przyjazd Metropolita Djonizy, arcybiskup warszawski. Poza tym spodziewany jest liczny zjazd duchowieństwa.

Ostatnio donoszą, że na powyższe uroczystości do Grodna ma przybyć również p. minister Kościelnikowski.

Hutnicy grodzieńscy wyjechali do Palestyny

W dniu wczorajszym wyjechali z Grodna do Palestyny kilka rodzin wykwalifikowanych robotników huty szklanej.

Robotnicy ci w swoim czasie zostali zaangażowani do nowo-

powstałej huty w Palestynie, przytem zaoferowano im wynagrodzenie przyjęte w Palestynie podobno w wysokości 25 zł. dziennie.

Sądny dzień złodziejasków

Onegdaj przed Sądem Grodzkim stanęła paczka złodziei, składająca się z trzech młokosów.

Hersztem paczki był niejaki Władysław Łapniewski ze wsi Czeszczewiany, jego towarzysze Tadeusz Rapijko pochodził z Rusoty i Bolesław Szematowicz z Tekielskiej Budki, słowem na terenie gminy Hoża, z której pochodzili, slyneli jako zawadziacka trójka.

Od dłuższego czasu grasowali na terenie swojej i sąsiednich gmin, dokonując sporo śmiałych kradzieży.

Od końca 1933 roku trójkę prześladował pech, od czasu gdy zostali przyłapani na kradzieży roweru w Wiercielskich. Właściwie muzykę popsuł Szematowicz, to też Łapniewski pozbył się go pozostawiając tylko Rapijke.

Po paru miesiącach kolejno w lutym i marcu Łapniewski i Rapijko zostali znów przyłapani na kradzieżach, nie wiadomo jak potoczyłyby się sprawy lecz na początku kwietnia Łapniewskiego powołano do wojska.

Na rozprawie sądowej Łapniewski zachowywał się dość zuchwale. Spotkała go za to najsurowsza kara: 6 mies. więzienia, 3 mies. i miesiąc, łączna kara 6 mies. bezwzględne więzienia, Rapijko łącznie na 2 miesiące, Szematowicz zaś tylko na 1 miesiąc z zawieszaniem na 3 lata.

Już niedługo pierwsze sprawy sądowe Wolberga

W dniu 17 b. m. na wakan-dzie Sądu Okręgowego w Grodzie znajdują się pierwsze sprawy sądowe Wolberga.

Wolberg nadal pozostaje w areszcie śledczym i widocznie

nie prędko zeń wyjdzie, gdyż ostatnie władze sądowe przedłużyły mu ponownie areszt, ze względu na utrudnianie przez Wolberga śledztwa.

Niema poprawy w wypłacie poborów pracownikom miejskim

Notowaliśmy, że pracownikom miejskim w najbliższej przyszłości grozi już 5 cio miesięczna zaległość.

Obecnie kończy się niebawem termin w czasie którego pracownicy mieli otrzymać pobory za bieżący miesiąc, tymczasem nie wszyscy pracownicy otrzymali jeszcze całkowitą należność za ub. miesiąc, oczywiście niepokryte 4 miesiące zimowe pozostają dalej nienaruszone.

W takich warunkach pracownicy oddawna przestali upominać się o wypłatę zaległości z mowych, bo i niema sposobności, cały wysiłek kierowany jest na uzyskanie poborów bieżących.

Emeryci, którym wypłaca się kolejno za każdy miesiąc obec-

nie są w stadium starań o resztę czerwcową.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Remont poczty dobiega końca

Trwający od miesięcy wiosennych remont poczty dobiega końca.

Telefon i telegraf zostanie przeniesiony do nowoodremontowanego gmachu na parter, co będzie dla publiczności, zmuszonej dotychczas chodzić na piętro, znaczną wygodą.

Pozatem zwiększona będzie ilość okienek. Dla wygody urzędu zbudowano nowy obszerny garaż, w którym znajdzie bezpieczne pomieszczenie cały tabory pocztowy.

Norowisty koń oszpecił dziewczynkę

W dniu wczorajszym przywieziono do Szpitala Miejskiego 3-letnią Tereszkę Obuchowiczówną ze wsi Obuchowicze, gminy Żydomla, z rozciętą wargą górną i dolną. Jak wyjaśnili rodzice, dziecko zostało zranione przez narowistego konia. W szpitalu dokonano zszycia ran, może do wesela zagoi się.

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni E. IBERSKIEGO Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości

Dźwiękowe-Kino Polonja
Pocztowa 4
D Z I Ś
Naresze!
Dawno oczekiwany!
Największy przebój sezonu!

„CSIBI”

W nadprogramie
Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów:
6; 8³⁰; 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)

Wobec spodziewanej zwiększonej frekwencji uprasza się o punktualne przybycie.

Wyjaśnienie

Wypadek potrącenia przechodnia przez taksówkę, prowadzoną przez szofera Dzierżenie-Jakoba, o czem podawaliśmy w numerze sobotnim miał miejsce dawniej, obecnie zaś został zamieszczony przez nieporozumienie. W każdym razie taki wypadek zdarzył się Dzierżenie tylko raz latem br.

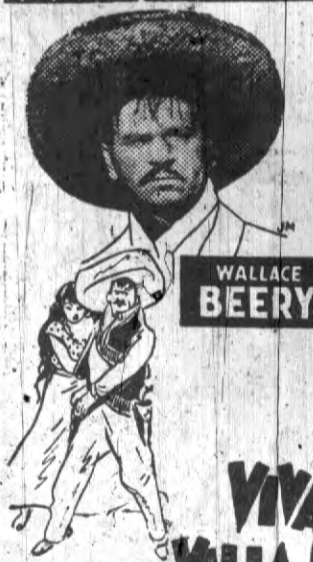
Z Teatru Miejskiego

W próbach pod reżyserją dyr. J. Grodzieńskiego „Nad polskim morzem” Z. Rączkowskiego.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

WALLACE BEERY



VIVA VILLA!

Wkrótce premiera w kinie „Apollo”

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D z I ś!
Przebojowy program
Potężny dramat epokowy p. t.
Pożegnanie z bronią
w rol. gl. GARY COOPER
HELENE HAYES, ADOLPHE MENJOC

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 40 gr.
Dominikańska 26
Dziś długo oczekiwany najpiękniejszy film egzotyczny ilustrujący walkę dwóch kobiet różnych ras: pięknej poganek i wyrafinowanej Amerykanki o miłość księcia z rajskiej wyspy — Polinezji p. t.
„ZAKAZANA MELODJA”
W rol. gl. 3 wielkie gwiazdy ekranu: fenomenalny śpiewak JOSE MOJICA w roli księcia Rajskiej Wyspy, uroczą pełną temperamentu CONCHITA MONTENEGRO w roli egzotycznej dziewczęcia oraz znakomita MONA MARIS

Kupujcie wyroby krajowe!

Młodzież szkolną, Wojsko po manewrach
Wszystkich zaopatrzy wytwórnia obuwia **Ig. Ostrowskiego**
w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11
wykonuje obstalunki, solidnie, elegancko,
Ceny umiarkowane z gwarancją 62

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Poczt. seans. 6, 8, 10⁴⁰
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.
Bezapelacyjnie najpiękniejsza komedia sezonu
Nie bedziesz Kurtyzanką
W rol. głównych uroczą parą bohaterów czarujący Henry Garat i Mey Lemonnier
Wkrótce: Największy film sezonu Wkrótce: „Cesarzowa i ja”